



**PROFESOR RYSZARD SZAWŁOWSKI (1929-2020).
KARTY Z ŻYCIA LEMKINOLOGA. WSPOMNIENIE**



W Polsce znany był przede wszystkim z trzech obszarów badawczych, ale jeden z nich w ostatnich latach stał się niemal synonimem prof. Ryszarda Szawłowskiego – lemkinolog. Przez ponad dwadzieścia lat upominał się o pamięć polskiego prawnika Rafała

Lemkina (1900-1959). To On w 1999 r. na łamach „Państwa i Prawa” po raz pierwszy w polskiej literaturze poświęcił Lemkinowi większy artykuł biograficzny. To dzięki Niemu, pięć lat później Marek Kornat opublikował w paryskich „Zeszytach Historycznych” artykuł o Lemkinie i jego koncepcji ludobójstwa, przybliżając tym samym postać Lemkina środowisku historycznemu i – szerzej – humanistom. Rok później, w 2005 r., prof. Szawłowski pisał o Lemkinie na łamach „Spraw Międzynarodowych” – w wersji polskiej i angielskiej. Niedługo potem spotkałem prof. Szawłowskiego na jednej z uroczystości, podczas której proponował śp. adw. Stanisławowi Mikke, aby zadbać o pamięć o polskim adwokacie Lemkinie... Pamiętam, jak grzmiał: „To skandal, żeby w Polsce nie pamiętać o Lemkinie, żeby nie pamiętała o nim Adwokatura.... Przecież był jednym z najwybitniejszych polskich adwokatów”... Niejako w następstwie tego adw. Mikke opublikował w „Palestrze” (2006, nr 1-2) felieton pt. *Rafał Lemkin – wybitny nieznan*y. Nie mogło zabraknąć Lemkina na wystawie i w albumie z 2008 r. pt. *Adwokaci polscy Ojczyźnie*. Zajął też stałe miejsce w podręczniku do *Historii Adwokatury* (A. Redzik, T.J. Kotliński, wyd. 4, 2018).

Od tamtego czasu znajomość z Profesorem Szawłowskim i liczne rozmowy, spotkania przenosiły jakby w inny wymiar... Bo był człowiekiem jakby z innej epoki, krytycznym i wymagającym od innych, ale nade wszystko od siebie. Taki był jako naukowiec. Swoje opracowania dopracowywał do najmniejszych szczegółów, dbając przy tym o cechy specyficzne swojego języka i sposobu narracji. Nie było więc łatwo z Nim współpracować współczesnym redaktorom i korektorom.

Powyżej zamieściliśmy życiorys własny, napisany przez Profesora Szawłowskiego ok. 2006 r., czyli mniej więcej w czasie, gdy Go poznałem. Jest to życiorys naukowy, pisany zapewne również w celu prezentacji swoich osiągnięć naukowych. Wspominając Profesora, postanowiłem sięgnąć nieco w głąb dziejów rodziny, a to dzięki uprzejmości Pani Hanny (małżonki śp. Profesora Szawłowskiego). Kreśląc poniższe wersy miałem w pamięci liczne rozmowy z Profesorem i poszukiwania wszelkich danych biograficznych dotyczących Lemkina, choćby wzmianki o jego przodkach. Niech więc ziści się ta drobiazgowość Lemkinologa w słowach o Lemkinologu.

Ryszard Szawłowski urodził się 23 listopada 1929 r. w rodzinie Wincentego Szawłowskiego, podówczas sędziego Sądu Okręgowego w Wilnie oraz Marii Anny Heleny ze Śniechowskich. Dwa lata później, 18 marca 1931 r. urodziła się Jego jedyna siostra Janina Gabriela.

Rodzice uczonego pobrali się 9 lutego 1929 r. w parafii św. Barbary w Warszawie.

Matka pochodziła z zamożnej warszawskiej rodziny Śniechowskich. Była córką Mieczysława oraz Anny z d. Weber (1870-1953), a na świat przyszła w Warszawie 22 września 1898 r. (na grobowcu jest rok 1897).

Rodzina Śniechowskich herbu Bełty sięgała tradycjami rodzinnymi w odległe lata Pierwszej Rzeczypospolitej. Mieczysław Śniechowski (1864-1933) był synem Józefa Emeryka (1833-1914) – urzędnika – oraz Cecylii z Olszewskich. W płóciennnej walizce zachowały się wyblakłe fotografie dziadka i pradziadka, wiele zdjęć babci Anny oraz portret smutnej eleganckiej prababci Cecylii. Prapradziadka Teodora (1807-1876) oraz praprababci Józefy z Linowskich (ok. 1807-1880) portretów rodzinnych Profesor już nie odnalazł, jak i wcześniejszych przodków. Odnosił natomiast prapradziadków od strony babci, czyli Juliusza Webera (ok. 1827-1898) oraz Julii z Liszewskich (1833-1896), a imię i nazwisko zmarłego w 1889 r. prapradziadka Karola Liszewskiego (ojca Julii) uczynił swoim pseudonimem. Pod nim ukazały się pierwsze wydania *Wojny polsko-sowieckiej 1939*.



Anna Śniechowska z d. Weber – ukochana babcia Ryszarda z trzema córkami (na górze: Irena Śniechowska, Maria Szawłowska i Alina Markowicz), na dole od lewej: Rysio Szawłowski, Wincenty Szawłowski, Anna Śniechowska, Władysław Markowicz i Jasia (Nina) Szawłowska – ok. 1938 r.

Rodzina matki Profesora była bardzo zżyta, na co wskazują liczne wspólne fotografie rodzinne. Od wczesnego dzieciństwa ulubioną ciocią małego Rysia była ciocia Ira, czyli Irena Śniechowska

(1900-1985), młodsza siostra matki. Bliskie były też kontakty z najmłodszą z sióstr – Aliną Markowicz (1905-1992) i jej mężem Władysławem Markowiczem (1883-1972).

Znacznie mniej wiemy o rodzinie Szawłowskich. Była to drobna szlachta, ale trudno powiązać ją z Szawłowskimi osiadłymi na Inflantach herbu własnego „Szawłowski” (odmiana herbu Nałęcz – na czerwonym polu charakterystyczna srebrna chusta, a nad nią szescioramienna złota gwiazda). Z metryki urodzenia ojca Profesora – Wincentego Szawłowskiego – dowiadujemy się, że urodził się 1 lipca 1885 r. we wsi Januszkiewiczze, parafii i gminy w Pierszajach, w rodzinie „włościan Pierszajskiej gminy Stefana i Anny z Ryndziwiczów Szawłowskich” (ale we własnym życiorysie z 1945 r. Wincenty podawał jako miejsce urodzenia wieś Koniuszewszczyzna, położoną w odległości ok. 8 km od Januszkiewiczów, w tej samej parafii). Z akt osobowych Wincentego Szawłowskiego zachowanych w archiwum Izby Adwokackiej w Łodzi dowiadujemy się, że Wincenty ukończył elitarnie 2-gie Gimnazjum Państwowe w Petersburgu (Вторая Санкт-Петербургская гимназия), a następnie rozpoczął studia prawnicze. Ukończył je w 1911 r. na Uniwersytecie w Moskwie. W tym samym roku rozpoczął przygotowanie do zawodu adwokata, pracując jako pomocnik adwokata przysięgłego w Moskwie. Od 1914 do 1917 r. był adwokatem przysięgłym w Moskwie. W dokumentach rodzinnych zachowało się zdjęcie Wincentego Szawłowskiego w mundurze armii carskiej, wykonane w 1914 r. w Moskwie. Sugerowałoby to, że był żołnierzem i zapewne walczył w I wojnie światowej. Z oczywistych powodów nie wspomniał o tym w kwestionariuszu z 1946 r. Wspominał natomiast, że w okresie carskim był członkiem PPS.

Po puczu bolszewików w 1917 r. Wincenty Szawłowski prawdopodobnie wrócił w rodzinne strony. W 1922 r. był podprokuratorem w Pińsku. W „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości” odnajdujemy informację, że 20 maja 1922 r. podprokurator przy sądzie okręgowym w Pińsku Wincenty Szawłowski został mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Pińsku. Rok później, 16 maja 1923 r., na skutek podania, został przeniesiony na takie samo stanowisko w Sądzie Okręgowym w Wilnie. Od tego okresu przyjaźnił się z Janem Piłsudskim, bratem Marszałka, sędzią, a potem posłem, zaś od 1932 do 1937 r. wiceprezesem Banku Polskiego, którego sekretarką w tym czasie była Irena Śniechowska.

W latach 20. i na początku lat 30. XX w. Wincenty Szawłowski był cenionym sędzią orzekającym w sprawach cywilnych w Wilnie. Publikował w wileńskich czasopismach, w tym „Wileńskim Przeglądzie Prawniczym”. Wydawał komentarze i zbiory prawa cywilnego i handlowego. W 1926 r. w Księgarni F. Hoesicka w Warszawie opublikował *Rejestr handlowy: zbiór ustaw, dotyczących organiza-*

cji Rejestru Handlowego i postępowania rejestrowego (ss. 87), w 1929 r. także u Hoesicka – *Kodeks handlowy obowiązujący na ziemiach wschodnich* – t. 11 cz. II Zbioru praw ces. ros., wyd. 1912 r. w przekładzie na język polski, z dodaniem ustaw i rozporządzeń z zakresu prawa handlowego, wydanych do dnia 1/I.1929, a obowiązujących na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (przetłumaczony i opracowany wspólnie z Juliuszem Kozłowskim – ss. 623), a w latach 1930-1932, w Wilnie, cenny – opracowany także wspólnie z sędzią Kozłowskim – zbiór pt. *Prawo cywilne obowiązujące na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w dwóch tomach*: (zwód praw b. Cesarstwa Rosyjskiego T. 10, cz. 1, wyd. 1914 r.) – T. 1 – 1930 (ss. IV+544), t. II – 1932 (ss. LVIII+480).



Fragment Mapy Operacyjnej Polski 1:100 000. Wojskowy Instytut Geograficzny, 1925. Widoczny obszar rodzinny i miejscowości Januszkiewicze, Koniuszewszczyzna, Pierszaje i Wółożyn, gdzie urodził się i wychowywał ojciec prof. Ryszarda Szawłowskiego, Wincenty Szawłowski

Początkowo Szawłowsky mieszkali w Wilnie, często odwiedzając Warszawę, ale jesienią 1932 r. – jak informuje „Dziennik Wileński” z 28 października 1932 r. – Wincenty Szawłowski został powołany na wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Równem. Popelniono zapewne błąd, co potwierdza też informacja z tego czasu z „Dnia Pomorskiego” z 30 października 1932 r., gdzie wskazano, że Wincenty Szawłowski został wiceprezesem Sądu Okręgowego w Równem.

Wkrótce rodzina przeniosła się do Równego. Po objęciu urzędu w Równem Wincenty Szawłowski poświęcił się pracy oraz rodzinie.



Siedziba Sądu Okręgowego w Równem, znajdująca się w pałacyku ks. Lubomirskich „Na Górze”.

Tam pracował Wincenty Szawłowski w latach 1932-1939. Fot. 1936, NAC

Udzielał się społecznie, ale nie tak aktywnie, jak wcześniej. Należał do Polskiego Czerwonego Krzyża, Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów RP, Ligii Morskiej i Kolonialnej, Polskiego Związku Zachodniego oraz „Patronatu” więziennego w Równem.

Pierwsze lata życia Ryszard Szawłowski przeżył w Wilnie. Wspominał, że mieszkali w kamienicy w pięknym dużym mieszkaniu na piętrze (kamienicę tę odnalazł będąc w Wilnie w latach 90.). W pełni świadome dzieciństwo minęło mu w Równem. Z tego miasta mały Ryszard pisał – piórem, a od 1938 r. na maszynie do pisania, którą świeżo nabył ojciec – listy do babi Anny w Warszawie i do cioci Iry. Informował, a wręcz radował się z ocen uzyskanych w szkole powszechnej, opisywał spotkania, ogródek, miasto, wakacje. Zawsze pozdrawiał ciocie, „babcię Śniechowską” – czyli babcię Annę, oraz „babcię Hełę” (siostrę babci Anny). Pamiętam, jak Profesor wspominał, że gdy miał kilka lat, rodzice zatrudnili Fräulein – najpierw Niemkę, a potem Austriaczkę (albo na odwrót), które uczyły dzieci języka Goethego. Potwierdziła to także Pani Hanna. Znajomość tego języka okazała się potem bardzo pomocna.

W małej czerwonej okładce udostępnionej mi przez Panią Hannę zachowało się kilkanaście listów z dzieciństwa. Każdy list od Rysia zawierał dodatkowy list od matki lub dopisek pod listem Rysia. Stanowią one wyjątkowe źródło do poznania życia w Równem i Warszawie lat 1937-1939. Z uwagi na walor informacyjny i klimat uzasadnione wydaje się poświęcić im nieco więcej miejsca, tym bardziej, że stanowią chyba jedyne źródło o życiu codziennym rodziny Szawłowskich w ostatnim przedwojennym okresie. Pierwszy zachowany i datowany



Rysio Szawłowski ok. 1932 r. w Warszawie

pochodzi z 18 maja 1937 r. – jest krótki. Siedmioletni chłopiec z Równego prosi ciocię Irę o zużyte marki (znaczki pocztowe). Następny pisany był dłużej – 21, 22 i 28 czerwca 1937 r. Warto go zacytować:

„Równe 21. VI. 1937 r.

Kochana Ciociu!

Ponieważ postanowiłem temu, kto mi pierwszy napisze odpowiedzieć długim listem, dlatego piszę też do Cioci długim list.

Już są wakacje. Dziś poszedłem z Mamusią do szkoły po świadectwo. Przy okazji też Mamusia zapisała Ninkę do szkoły. U nas w ogródku rozkwitły już goździki, pomidory, mak do jedzenia i mak kwiatowy. Proszę postarać się otrzymać marki z Hiszpanii, Portugalii lub z Holandii. Ja trochę nie domagałem, więc parę ostatnich dni nie chodziłem do szkoły. Przez ten czas nie miałem też lekcji w domu. Kiedy Ciocia do nas przyjedzie? Może Ciocia połowę swego urlopu wykorzysta na pobyt u nas? Szkoda bardzo, że na moje wakacje jest nieładna pogoda. Pewnie Ciocia nie wie, ile ja mam marek? 113. Zapomniałem Ciocince napisać, że przeszedłem do III oddziału z wynikiem dobrym.

Wtorek. 22. VII

Pierwszy dzień wakacji jest brzydki od rana pada deszcz. Ja myślę, że całe wakacje będzie padał deszcz. Całuję Ciocinkę w rączki miliard razy.

28. VI.

Już mamy pianino. Jest bardzo dopasowane do mebli kolorem. Więc uczymy się grać. Wczoraj zamieniłem się z Ninką markami. Ja jej dałem dwa znaczki belgijskie, a ona mi dała rosyjskie. Wczoraj padał deszcz, a dzisiaj jest u nas ładnie. Po deszczu bardzo dużo rozwinęło się w naszym ogródku nowych krzaków kwiatów, a najwięcej goździków. Dojrzeewa bardzo dużo wiśni. A już zbieramy

dojrzałe czerwone i czarne porzeczki a także maliny. Na jednej jabłonce rośnie 8 ładnych jabłuszek. Sporo rośnie śliwek. No już kończę i Mamusia obiecuje wysłać ten list do Cioci.

Drugi miliard całusów zaszyłam.
R. Sz."

Kolejny list jest z 24 sierpnia 1937 r. Dowiadujemy się z niego, że wyjechała babcia Hela, że nadal zbiera znaczki pocztowe, że siostra zbiera zagraniczne pieniądze, że wkrótce w Równem będą targi wołyńskie, a tata nie wraca z tajemniczego wyjazdu (był w sanatorium w Szczawnicy, gdzie zatrzymał się po powrocie z wycieczki zagranicznej). Z listu dopisanego od matki dowiadujemy się, że ciotka Irena wakacje spędzała w Kosowie na Huculszczyźnie (w zbiorach zachowały się zdjęcia z beztroskich wakacji w Kosowie). Maria Szawłowska pisze, że była z mężem na wycieczce we Francji i Włoszech, stwierdza, że po powrocie z francuskiej i włoskiej Riwiery, po pięciodniowym pobycie w Monte Carlo i wizycie w Capri z Lazurową Grotą, przygnębiająco działa na nią Równie.



*Równie, ok. 1935 r. Wiceprezes Sądu Okręgowego Wincenty Szawłowski
z żoną Marią i dziećmi Ryszardem i Janiną*

Kolejny krótki list jest z 19 października 1937 r. Rysio pisze o powrocie taty, o porządkach jesiennych o – czasami – grzecznych zabawach z siostrą, za co są nagradzani groszami, a gdy są bardzo grzeczni, to czasami chodzą z rodzicami do kina na wesołe filmy. W liście z 1 grudnia 1937 r. do „najdroższej Ciocinki” Rysio dziękował za farby i życzenia urodzinowe. Farby się bardzo podobały. W Równem już padał śnieg. W notatce od mamy prośba do siostry i matki „by niepotrzebnie nie wydawały pieniędzy na dzieci”, bo tyle od nich dostają...

Kolejny zachowany list jest z 13 maja 1938 r., tym razem na ładnej papeterii, starannie też pisany, a w nim podziękowanie za kapelusik i za bilard. Pogoda ładna, aż 11 st. w cieniu, ale dzieci chorowały. Najważniejsza informacja: 29 maja odbędzie się Komunia św. W liście z 31 maja i 6 czerwca 1938 r. Rysio dziękuje „Ciocince” za ryngraf (który otrzymał z okazji pierwszej Komunii Świętej). 5 czerwca poświęcił go książdź – „będzie to pamiątka na całe życie” podkreślił Ryś. Ryngraf, rzeczywiście był pamiątką na całe życie. Na ryngrafie znajduje się Matka Boska Ostrobramska, a na odwrocie napis: „Najdroższemu Ryśkowi w dzień pierwszej Komunii św. Ciotka Irena. 29. V. 38 r.”. Z listu wynika też, że u Szawłowskich w tym czasie była babcia Anna, że miło spędzili Zielone Świąta i że siostra już zdrowsza (Nina chorowała na odrę). A od matki dowiadujemy się, że na urlop Szawłowscy wybierają się do Druskiennik, gdzie ceny za pokój z kuchnią to aż 500-600 zł.

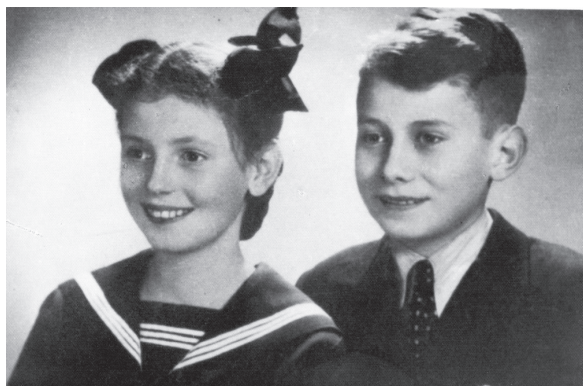


Ryngraf, który otrzymał Ryszard Szawłowski od ciotki Ireny na pierwszą Komunię Św.

Następny list jest z 12 lipca 1938 r. Rysio pisał: „Droga Ciocinka! Jesteśmy w Druskiennikach. Pogoda dopisuje ale wczoraj padał deszcz jak strugą. 9 VI byliśmy na wiankach. (...)”. Plany zatem zrealizowano, a Rysio nie zachorował.

List z 1 września 1938 r. napisany został na maszynie – którą właśnie tego dnia dostał ojciec. Rysio dziękuje w nim za trzy bardzo ładne karty pocztowe z zagranicy. Opowiada, że „zeszłej niedzieli” byli

„z Tatusiem” nad jeziorem Zdobunowskim. Pojechali pociągiem do Kwasilowa, a potem pieszo do przystani nad jeziorem. Pływanie kajakiem „z Tatusiem” i siostrą, lemoniada i powrót na obiad pociągiem do Równego. Píše, że czytał w gazetach o wybuchu Wezuwiusza we Włoszech. „Już muszę skończyć pisanie listu, bo Rodzice każą iść spać – zbliża się godzina 9-ta wieczora”.



Ryszard Szawłowski z siostrą Niną, lata 30 XX w.

W liście z 27 listopada 1938 r. Rysio dziękuje za życzenia urodzinowe i za wieczne pióro, „które mi się bardzo podobało” i planuje wyjazdy na przyszły rok pisząc, że „wszędzie nas ciągnie i do Augustowa i nad morze, gdzie możliwe, że odwiedzimy ciocię Alę”. Bardzo interesujący jest następujący fragment, gdyż pisał go ośmioletni chłopiec: „Bardzo ciągnie nas też do Doliny Jaworzyńskiej, którą niedawno odebraliśmy od Czechosłowacji. Czytałem w gazetach i słyszałem od rodziców, że Żydzi, których wypędzają z Niemiec osiedlają się w Polsce i bardzo zaciekawiony jestem, czy to prawda i czy w Warszawie pomnożyło się ich. Czy rzuca się to w oczy, gdy ciocia spaceruje po ulicach?”.

List z 29 grudnia 1938 r. adresowany jest do „Drogiej Babuni!”. Rysio dziękuje w nim za ładny zegarek, który nosi na ręce i dodaje: „Wygłądał w nim jak duży mężczyzna”. Opowiada, że w Równem dużo śniegu, że jeździ na nartach, ale nie idzie mu, bo „nie ma jeszcze narciarskiego ubrania”. Opowiada o koleżce i obejrzanym w kinie filmie *Przygody Tomka X*. Dzieli się wynikami na świadectwie. A pod listem od Rysia list od Ninki (siostry), która píše, że na Boże Narodzenie dostała od św. Mikołaja (który przyszedł): farby, tornister, sweterek, laleczkę, kalendarzyk, perfumy, książkę, kredki, odbijanki i malowanki. List do cioci Irenki Rysio napisał 3 stycznia, także chwając się zegarkiem („bardzo też dobrze idzie i wszyscy regulują inne zegar-

ki według mojego”) i ocenami. Píše, że od Tatusia dostał na Święta książkę *Z naszych pól i lasów*, od mamy farby, od siostry kalendarz, a od Fräulein papier listowy, na którym napisał list. Następny list był do babci. Rysio dziękuje w nim za pieniądze, „które podzieliłem na dwie części: jedną połowę wydałem na różne przyjemności, a drugą dam na PKO”. Opowiada o ulepieniu bałwana w ogrodzie i o roztopach oraz o przedstawieniu choinkowym w szkole.



Dworzec Kolejowy w Równem, okres międzywojenny

Ostatni zachowany list został napisany piórem 9 sierpnia 1939 r. Rysio dziękuje w nim za otrzymany aparat fotograficzny, którym się bardzo ucieszył, bo pragnął taki mieć. Opowiada, jak dumnie spaceruje po mieście z aparatem i wykonuje liczne amatorskie zdjęcia, których kilka załączył do listu (nie odnaleziono). Na odwrotnej stronie jest list od matki. Dowiadujemy się z niego, że Szawłowscy kupili w Równem willę, którą obecnie wykańczają i przygotowują się do przenosin. Raduje się, że jest to najnowocześniejszy dom w okolicy, że mąż sam pomaga w niwelacji gruntu i pracach wykończeniowych, mimo iż pracuje w sądzie. Píše też o ruchach w sądownictwie – że Zgorzelski ma od listopada przejść do adwokatury – bo nie awansował. Zastanawia się, czy możliwe że potem i męża przeniosą.

Wybuch II wojny światowej zastał Szawłowskich w Równem – w czasie gdy radowali się ze swojej nowobudowanej willi. Jak wyżej wspomina Profesor (s. 504), ojciec niemal cudem uniknął śmierci w ramach zbrodni katyńskiej, uciekając zaraz po agresji sowieckiej do Przemyśla, skąd na fałszywych dokumentach przedostał się pod okupację niemiecką. Matka z dziećmi nie tak łatwo, ale jednak dotarła do Warszawy w grudniu 1939 r., nielegalnie przekraczając pieszo granicę koło Wysokiego Litewskiego. Wcześniej, po dłuższej odysei do Warszawy dotarł ojciec, który w styczniu 1941 r. podjął praktykę adwokacką i wykonywał ją do lipca 1944 r., prowadząc

kancelarię w Al. Jerozolimskich 75. Tam też prawdopodobnie zamieszkiwali. Szkoły powszechne (podstawowe) już jesienią 1939 r. wznowiły działalność, po okrojeniu programu o historię i geografję Polski, a potem też literaturę. Ryszard naukę w szkole powszechnej kontynuował od stycznia 1940 r. W 1940 lub 1941 r. ukończył szóstą klasę i podjął naukę w utworzonej na bazie przedwojennego Gimnazjum Zamoyskiego *Fischereifachschule Warschau*. Szkoła ta, obok legalnego nauczania zawodowego prowadziła też tajne nauczania na poziomie gimnazjalnej. Ryszard Szawłowski uczęszczał do tej szkoły do 1944 r. W lipcu 1944 r. Ojciec i Rysio przebywali na wakacjach w Brwinowie. Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego dojechały do nich matka z Niną. Wybuch Powstania zastał ich więc poza Warszawą. Do miasta już nie wrócili przez cały okres walk powstańczych. O działalności konspiracyjnej ojca nie ma żadnych informacji. Po Powstaniu rodzina znalazła się w Łodzi, gdzie już w 1945 r. Wincenty Szawłowski podjął praktykę adwokacką – rekomendacji udzielił mu m.in. sędzia SN Witold Świąciecki. Tymczasem Ryszard zdał w 1945 r. małą maturę, a w 1947 r. dużą maturę. W tym samym roku zapisał się na studia prawnicze na utworzonym w 1945 r. Uniwersytecie Łódzkim. Po niespełna roku opuścił jednak Łódź i wrócił do Warszawy celem studiowania prawa na Uniwersytecie Warszawskim, który wznowił działalność w 1946 r. Rodzice i siostra pozostali w Łodzi. Po latach wspominał, że powodem porzucenia studiów w Łodzi był niski poziom nauczania.



*Ryszard Szawłowski w towarzystwie prezydenta RP Augusta Zaleskiego
i jego małżonki Eweliny, Londyn, ok. 1965 r.*

Studia ukończył w 1952 r. i rozpoczął pracę jako aspirant w katedrze prawa skarbowego. W 1959 r. uzyskał stopień doktora i miesiąc

później wyjechał z Polski. Okoliczności wyjazdu oraz kolejne stypendia Profesor omówił w swoim życiorysie (zob. wyżej).

W czasie pobytu w Glasgow Ryszard Szawłowski poznał Hannę Terlecką, córkę Antoniego Terleckiego i Donaty z d. Grudzińskiej. Jej przyrodnim bratem był pisarz Władysław Lech Terlecki. Antoni Terlecki był żołnierzem I Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka. Hanna z matką uciekły z Polski w 1946 r. Dwa lata później 16 października 1948 r. w Białej Podlaskiej zamordowany został przez funkcjonariuszy nowej komunistycznej władzy dziadek Hanny – nauczyciel matematyki Władysław Grudziński, mający wówczas lat 57. Według przekazanej wnuczce relacji ucznia, Grudziński został polany benzyną i podpalony przed jego domem, choć oficjalnie przedstawiono tezę, że spłonął w wyniku wypadku, który sam spowodował rozbijając podczas rąbania drewna lampę naftową. Wspomnieć wypada, że babka Hanny (żona Władysława) Elwira zaginęła w 1942 r. w Warszawie (prawdopodobnie została zamordowana przez Niemców).



*Hanna Szawłowska z d. Terlecka
w okresie, gdy się poznali z dr. Ryszardem Szawłowskim, ok. 1965 r.*



Ryszard Szawłowski, ok. 1965 r.

Jeszcze w 1946 r. Hanna z mamą dotarły do Belgii, gdzie córka spotkała ojca, którego nie pamiętała sprzed wojny. Po pewnym czasie wyjechali do Edynburga. Mieszkali w bardzo skromnych warunkach w pobliżu zamku. Tam Hanna ukończyła szkołę, a potem studia i rozpoczęła pracę w *Institute of Soviet and East European Studies of Glasgow University*. Właśnie w tym instytucie

w 1965 r. spotkała młodego prawnika z Polski – Ryszarda Szawłowskiego. Niedługo potem niekonwencjonalne oświadczyły w Belfaście, zanim Hanna wyjechała na kontrakt do Vancouver. Potem listy i po roku przyjazd do Kanady. Pani Hanna wspomina, że mąż z pewnością nie był nudny, że był nadzwyczaj ciekawy świata i twórczy.

W 1966 r. Ryszard Szawłowski przyjechał do Kanady i objął posadę na Uniwersytecie w Calgary. Związał się z nim na wiele lat. Tam też w latach 70. XX w. otrzymał stanowisko pełnego profesora. Zanim to się stało, 3 stycznia 1969 r., Ryszard Szawłowski i Hanna Terlecka zawarli w Vancouver związek małżeński. W pierwszych latach czasami prowadzili wspólne badania sowietologiczne, w tym razem publikowali (zob. wyżej wykaz publikacji, s. 514).

W 1976 r. opublikował w Leiden obszerną i cenioną pracę pt. *The system of the International Organization of the Communist Countries* – z przedmową byłego sekretarza generalnego NATO Manlio Brosio. Rok później, w wyniku konfliktu, rozstał się z uniwersytetem w Calgary.

Kontakty z rodziną w Polsce, czyli z rodzicami, siostrą Niną oraz ciocią Ireną (a rzadziej z innymi krewnymi) utrzymywał przez korespondencję. W małej szaszetce zachowało się nieco listów. Większość pisana była przez krewnie Profesora do pani Hanny. W 1975 r. od ciotki Ireny dotarł list z gratulacjami najwyższego stopnia profesorskiego i prośbą do Pani Hanny, aby zwróciła Ryszardowi uwagę, by się nie przepracowywał. Kolejne listy to wiele prywatnych spraw. Przyjazdy były przez długi czas niemożliwe, także z powodu kolejnych publikacji, które poświęcone były prawu oraz polityce bloku państw komunistycznych. Z rodzicami udało się mu spotkać w 1967 r. w Austrii w miejscowości wypoczynkowej w Sauerbrunn, co poprzedzały długie przygotowania.



Z rodzicami w 1967 r. w Austrii w Sauerbrunn

Profesor Szawłowski dużo podróżował. Pani Hanna żartuje, że zwiedził większość państw świata. Czasami podróżowali razem, np. do Chin, czy – w czasie pierestrojki – do Związku Sowieckiego. W drodze powrotnej zajechali do miasta urodzenia – Wilna (co zapewne przyczyniło się do zaangażowania się na lata w prace Obywatelskiego Komitetu Obrony Polaków na Wileńszczyźnie), po czym dotarli do Polski, gdzie wcześniej był w 1981 r. Być może wówczas podjął decyzję, że wraca do Polski. Od początku lat 90. aktywność naukowa Profesora koncentrowała się więc w Polsce. Zamieszkał początkowo w wynajmowanym małym mieszkaniu, ale wkrótce postanowił, że zostaje na stałe. Mawiał „Kanada mnie nie obchodziła, obchodzi mnie Polska”.

W 1982 r. prof. Szawłowski opublikował w Londynie książkę pt. *Prawa człowieka a Polska*, a w 1986 r. – pod pseudonimem Karol Liszewski – pierwszą w literaturze książkę na temat wojny polsko – sowieckiej we wrześniu 1939 r. – *Wojna polsko-sowiecka 1939*. Spotkała się ona z wieloma recenzjami. Na niektóre z nich Profesor zareagował mocnymi odpowiedziami. Książka doczekała się kilku wydań, w tym trzech dwutomowych (drugi tom to źródła) pod własnym nazwiskiem (1995, 1996 i 1997). Trzecie wydanie zostało znacznie rozszerzone (960 stron).

W latach 90. prof. Szawłowski wrócił do badań nad zagadnieniem, które opracowywał w rozprawie doktorskiej, czyli NIK. Badania owe stały się bardzo aktualne, w związku z pracami nad ustrojem dla Polski, w tym modelem NIK. W 1994 r. był ekspertem parlamentarnym w czasie prac nad ustawą, a na łamach „Rzeczpospolitej” (nr 98 i 99) obszernie opracował zagadnienie projektu ustawy o NIK w ujęciu historyczno-porównawczym (*Projekt ustawy o NIK. Scena zagraniczna oraz własne tradycje*). Po wejściu w życie ustawy z dnia 23 grudnia 1994 r. o Najwyższej Izbie Kontroli wszedł w skład Kolegium NIK i zasiadał w nim do 2001 r. – bardzo ceniąc sobie tę aktywność. Przekazał też NIK dwa portrety prezesów – Higersbergera i Żarnowskiego. W tym czasie wydał bardzo ważne dwa tomy historii NIK (*Najwyższe państwowe organy kontroli w Polsce w XIX wieku*, 1999, ss. 390 – stanowiące rozszerzoną wersję rozprawy doktorskiej – oraz *Najwyższe państwowe organy kontroli II Rzeczypospolitej* – obejmujący II RP oraz okres rządu na uchodźstwie do 1991 r., 2004, ss. 485), a także kilkanaście artykułów na temat historii NIK, które zamieszczał na łamach czasopisma „Kontrola Państwowa”. Opublikował wiele opracowań o organach kontroli państwowej w innych krajach, co było także efektem kolejnych podróży naukowych.

Z początkiem nowego tysiąclecia Profesor Szawłowski bez reszty poświęcił się wielowątkowym badaniom nad życiem Rafała Lem-



Profesor Ryszard Szawłowski z Małżonką w czasie uroczystości w Wilnie, pocz. I. 90. XX w.

kina, którym interesował się już wcześniej. Jak wyżej wskazano, to prof. Szawłowski pierwszy w polskiej literaturze przypominał o Lemkinie – w 1999 r. na łamach „Państwa i Prawa”, redagowanego wówczas przez prof. Leszka Kubickiego. Dwa lata później sformułował autorską koncepcję kwalifikowanej postaci ludobójstwa (*genocidium atrox*) – o czym sam pisze wyżej (zob. s. 511-512).

Jak wspominałem na wstępie, Profesora Szawłowskiego poznałem w 2005 lub 2006 r. Od tego czasu dość często rozmawialiśmy i współpracowaliśmy w dziele popularyzacji wiedzy o Lemkinie. Znałem Go właściwie tylko z tej strony – lemkinologicznej. Co prawda podarował mi z dedykacją swoje dwutomowe dzieło o dziejach NIK, a podczas spotkań wracał czasami do wspomnień z dzieciństwa i młodości, dzielił się doświadczeniami, dobrymi radami, ale nade wszystko rozmawialiśmy o Lemkinie, jego życiu, przekłamaniami w anglosaskiej literaturze lemkinologicznej i genocydologicznej, a także snuliśmy wizję Instytutu Lemkina w Polsce. Może miał rację, że stworzenie w Polsce *Lemkin's Genocide Institute* byłoby prestiżowe, w tym wręczanie przez tę instytucję dorocznej nagrody/odznaczenia za osiągnięcia dla ochrony podstawowych praw człowieka (*Lemkin Award*). Cieszył się z ustanowienia nagrody im. Lemkina w MSZ, ale jednocześnie uznawał, że to za mało. Wspominał, że może On powinien taki instytut ustanowić, ale dodawał jednocześnie, że musi on być poważny i posiadać stałe finansowanie. Może ta wizja kiedyś się ziści.

W 2010 r. trafiła do mnie pierwsza wersja kompletnej już rozprawy Profesora Szawłowskiego pt. *Rafał Lemkin. Biografia intelektualna*. Dostałem wydruk wraz z rekomendacjami od prof. Adama Daniela Rotfelda i prof. Leszka Kubickiego. W późniejszym terminie prof. Szawłowski dostarczył też opinię wydawniczą od prof. Marka Kornata. Profesorowi Szawłowskiemu zależało, aby książka

ukazała się w dobrym wydawnictwie. Podejmowaliśmy rozmowy z kilkoma wydawnictwami, ale nie doprowadziły one do wydania książki. Powodów było wiele. Nade wszystko jednak to, że Profesor Szawłowski nie mógł się zdecydować na zamknięcie książki. Stale uznawał, że czegoś brakuje. Ileż to razy telefonował i prosił o pomoc w dodaniu do nowej publikacji czy do właśnie odkrytego źródła. Namawiał do wyjazdu do Genewy i badania archiwaliów w poszukiwaniu śladów Lemkina i percepcji jego wizji – tej z lat 30., jak i tej z lat 40. XX w. Tak mijały miesiące, lata... W 2014 r. Profesor zaproponował, że może z okazji 55. rocznicy śmierci Lemkina opublikowałby artykuł. A może całą serię – zasugerowałem. To mogło sprawić, że Profesor stopniowo opublikowałby swoje dzieło o Lemkinie. Ostatecznie Profesor zdecydował, że będzie to krótka wersja monografii Lemkina w trzech częściach. Udało się – w latach 2014-2015, częściami, ukazała się skrócona wersja biografii, a potem wydaliśmy ją w osobnej nadbitce. Nie było łatwo, ale książeczka powstała.

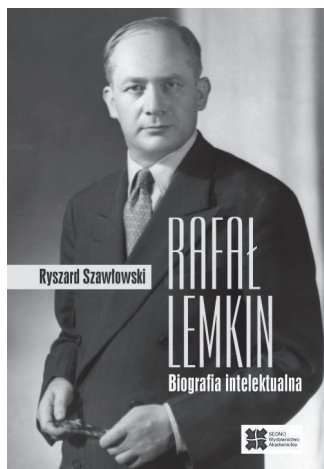
W 2017 r. przygotowałem do druku broszurkę o Lemkinie po angielsku, co było reakcją na opublikowanie przez prof. Philippe'a Sandsa książki pt. *East West Street*, w której znalazło się sporo omyłek na temat polskiego okresu życia Lemkina. Profesor Szawłowski był moim krytycznym konsultantem. Zwrócił mi uwagę na wiele kwestii, w tym niuansów języka angielskiego. W czasie pracy nad tą książeczką udało się mi kilka rzeczy odkryć, w tym nieznaną wcześniej jedyne zdjęcie Lemkina z okresu międzywojennego zamieszczone w „Wiadomościach Literackich”. Opublikowałem je książeczce o Lemkinie w 2017 r., a Profesor mógł dodać do kolejnej wersji swojego dzieła życia.



*Profesor Ryszard Szawłowski odbiera jedno z odznaczeń
od Marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego*

W ciągu kilku lat Profesor Szawłowski przekazał mi kilka wersji biografii intelektualnej Lemkina – ostatnie na płytach CD. Stale jednak nie był z nich zadowolony. Stale czegoś Mu brakowało. Wydawało się, że w 2018 r. wreszcie dojdzie do wydania dzieła, bo Profesor podpisał umowę z IPN. Jednak postanowił, że nie będzie jeszcze wydawał wersji pełnej, ale nieco krótszą... Próbowałem Go od tego odwieść, ale – jak to On – był nieustępliwy. Sądził, że na wydanie wersji docelowej ma jeszcze czas. Prace nad krótszą wersją przerwał po tym, jak redaktorka z wydawnictwa dokonała dużej ingerencji w styl pisarski Profesora.

W czasie spotkania z jesieni 2018 r. Profesor sprawiał wrażenie zagubionego i jakby pogodzonego z tym, że dzieła życia nie ukończy, zaproponowałem pomoc. Uznał, że jeszcze za wcześnie. Potem jeszcze prosił o sprawdzenie kilku materiałów. Dzielił się wątpliwościami co do fragmentów książki, bo dostrzegał ciągle jej braki. Pamiętam, jak zastanawialiśmy się, gdzie Lemkin mógł mieć ów dom pod Warszawą, o którym pisał w Autobiografii. Udało się mi to ustalić, ale dopiero w roku 2020, kilka miesięcy przed śmiercią Profesora, gdy – z powodu choroby – nie mogłem się z Nim już podzielić tą informacją w sposób taki, jak wcześniej.



Rafał Lemkin. Biografia intelektualna (Wydawnictwo Naukowe Sedno 2020)

Tuż przed śmiercią ukazała się książka stanowiąca – jak sądzę – dzieło życia Profesora Ryszarda Szawłowskiego. Niewątpliwie nie nastąpiłoby to, gdyby nie determinacja zaprzyjaźnionej z Profesorem pani Ewy. Jesienią biografia intelektualna Rafała Lemkina znalazła się w księgarniach i bardzo szybko w bibliotekach tych osób, którzy

od lat oczekiwali na zapowiadane dzieło, czyli najpełniejszą biografię twórcy pojęcia „ludobójstwo”. Książką tą Profesor Ryszard Szawłowski wszedł na stałe do literatury lemkinologicznej i literatury z zakresu międzynarodowego prawa karnego. Oczywiście – jak każda książka – tak i ta ma swoje mocniejsze i słabsze strony. Brakuje jej wstępu i zakończenia – nie zdążył ich napisać. Pamiętam, jak mówił, że nie lubi pisać wstępów, myślał, aby zamiast własnego wstępu poprosić o przedmowę prof. Adama Rotfelda. W pierwszej posiadanej wersji maszynopisu odnalazłem list do prof. Szawłowskiego od prof. Rotfelda z 21 grudnia 2010 r., w którym czytamy m.in.: „Korzystam ze sposobności aby wyrazić Panu Profesorowi uznanie za tak dobrze udokumentowaną monografię, która – po ukazaniu się – byłaby bodaj najrzetelniejszą biografią Lemkina spośród wszystkich, jakie się do tej pory ukazały”. Uczony zapowiedział też gotowość zarekomendowania dzieła wskazanemu wydawnictwu. Takie same walory dzieła dostrzegł w opinii z marca 2011 r. prof. Leszek Kubicki, który dodał: „Biografia przygotowana przez Prof. Szawłowskiego stanowi więc spłatę wstydliviego długu, jaki ciążył na polskiej doktrynie prawa międzynarodowego”. Profesor Kubicki zwrócił też uwagę na wyjątkową cechę narracji prof. Szawłowskiego – prowadzonej z pasją nie tylko przez prawnika, ale „historyka-detektywa” – a ponadto wskazał, że:

„Dzięki głębokiej znajomości problematyki międzynarodowego prawa karnego, a zwłaszcza międzynarodowego prawa wojennego, Autor mógł dokonać niezwykle trafnej analizy ewolucji poglądów Lemkina i przedstawić w bardzo ciekawy sposób interesujący przebieg procesu powstawania i kreowania nowego pojęcia prawnego o tak fundamentalnym znaczeniu dla globalnego systemu prawnego. Z drugiej zaś strony Jego nieprawdopodobne «wścibstwo» historia-detektywa umożliwiło tę intelektualną ewolucję osadzić w realiach czasu i miejsca, w których Lemkinowi przypadło żyć”.

Profesor Kubicki podkreślił też formę opracowania sprawiającą, że czyta się je z ogromnym zainteresowaniem – zarówno w częściach o rozwoju doktryny, jak i tych o losach człowieka. Do tego przyczynia się też bezkompromisowość ocen – które można by nieco stonować. Tę ostatnią uwagę Profesor Szawłowski częściowo uwzględnił w kolejnych wersjach, nie rezygnując jednak z pewnej dosadności.

Nie mam wątpliwości, że Profesor Szawłowski cieszyłby się z faktu, że Jego dzieło zyskuje uznanie w literaturze, choć nie wątpię też, że na laurach nie spocząłby, a każda nowa informacja sprawiałaby, że szkicowałby noty do kolejnego wydania. Przyznam, że brakuje czasami kąśliwych i złośliwych, ale zawsze inspirujących rozmów z Profesorem Szawłowskim, Jego głosu w telefonie, gdy dzielił się przemyśleniami, wątpliwościami, ale też wspomnieniami i wizjami.

Profesor Ryszard Szawłowski zmarł po chorobie w swoim mieszkaniu w Warszawie, w środę 2 grudnia 2020 r. ok. 9.30, mając przy sobie Małżonkę. We wtorek 15 grudnia 2020 r., po Mszy Świętej odprawionej w kościele pw. Św. Karola Boromeusza, spoczął w rodzinnym grobowcu Śniechowskich na Cmentarzu Powązkowskim, obok rodziców, dziadków, krewnych. Żegnaliśmy Go w wąskim gronie przyjaciół.

Nazajutrz po śmierci w Warszawie odbywała się – niestety zdalnie z powodu pandemii – trzecia Konferencja Lemkinologiczna zorganizowana przez Instytut Pileckiego. Swoje wystąpienie zawierające nowe ustalenia dotyczące Lemkina zadedykowałem ś.p. Profesorowi Szawłowskiemu.

R.I.P.

Adam Redzik